

Filozofia codziennosci

prof. Marii
Szczukowskiej (135)



Fot. Andrzej Dębkowski

W państwie demokratycznym rządzący nie powinni być rzecznikami żadnego światopoglądu, a w tym żadnej z koncepcji moralnych. I najważniejsze – nauka nie zna precyzyjnego narzędzia pozwalającego przeprowadzić ostrą granicę między tym, co normalne a tym, co od normalności odbiega. Dotyczy to także sfery seksualnej człowieka.

Sporów dotyczących seksualności człowieka – czyli sfery grzechu według niektórych wyznań religijnych – nie da się jednoznacznie rozstrzygnąć. Nie ma porozumienia między tymi, którzy ujmują człowieka jako istotę wolną – a tymi, którzy powołują się na religijne zakazy. Profesor Mikołaj Kozakiewicz wyrażał w swoich dziełach nadzieję, że wytworzy się model europejskiego wychowania obejmujący seksualność człowieka w sposób wolny od uprzedzeń. Oczekiwał, że przesady i zakłamanie zostaną wyrugowane.

Ponadto jest oczywiste, że seksualność stanowi zarzewie twórczości, zwłaszcza w sferze artystycznej i literackiej. Jej okiełznanie, które byłoby narzucone a nie stanowiłoby sublimacji instynktu seksualnego, wpływa negatywnie na procesy twórcze.

Dla polityków i moralistów pragnących mieć władzę nad człowiekiem, wygodne jest głoszenie poglądu, że seksualność należy traktować jako środek do przedłużenia gatunku. Prawu do rodzenia potomstwa powinno towarzyszyć prawo do nierodzenia potomstwa. Sensu życia człowieka nie odnajduje się w prokreacji. Sensem życia nie jest bowiem przedłużanie gatunku.

Seksualność należy do zakresu wolności jednostki o czym była już mowa. A więc prawo nie powinno regulować tej sfery o ile nie dochodzi do czynów krzywdzących człowieka. Najwyższy czas, by kierując się wartością człowieka – określaną w wielu aktach prawnych mianem godności – uregulować inaczej egzystencję jednostek w rozmaitych domach opieki. Wolność seksualna powinna być respektowana w domach dla osób sędziwych, chorych psychicznie oraz osób niesprawnych intelektualnie i niesprawnych fizycznie.

Płeć wiąże się z wrażliwością i ona przesądza o reakcjach wynikających z zetknięcia się ze światem. Płeć wzmacnia doznania zwią-

zane nie tylko z określoną osobą ale ze światem w ogóle. Płeć nie powinna być ani usprawiedliwieniem dzieł czyjegoś życia, ani też nie powinna wpływać na wzrost napotykanich trudności.

Instynkt seksualny waży na naszym życiu albo wprost, albo w drodze sublimacji. Tymczasem seksualność utrudnia doznawanie szczęścia i przejawia się w postaci różnorodnych psychonerwów. Wpajany pogląd, iż seksualność stanowi źródło grzechu budzi poczucie winy i lęku.

Światli seksuologowie domagają się zmiany wadliwego nastawienia do homoseksualizmu, wyjaśniając, że jest on jedną z postaci normalnego życia seksualnego. Występuje także w świecie zwierząt. Homoseksualizm był oczywisty w czasach przedchrześcijańskich, by wymienić Sokratesa, Platona czy Safonę. Wielu najwybitniejszych twórców rozmaitych dziedzin, żyjących w każdej epoce, ma i miało takie skłonności. Politycy i moralisci narzucają społeczeństwu heteroseksualizm, by w ten sposób wprowadzić ład i sprzyjać rozrodności korzystnej także dla kapłanów. Problemem rzeczywistym jest wyrabianie nieuzasadnionego poczucia zarówno krzywdy, jak i winy wśród tych, którzy odstają od heteronormatywnego wzorca. Powszechność określonych zachowań seksualnych nie powinna być traktowana jako norma obowiązująca wszystkich.

Życzliwością powinna być otaczana mniejszość, którą stanowią transseksualisci. Najwyższy czas, by społeczeństwo zrozumiało dramat mężczyzny, który czuje się kobietą uwięzioną w męskim ciele i odwrotnie. Pisałam już na poprzednich stronicach o decydującym wpływie świadomości na nasze życie. Właśnie uświadomienie sobie tej rozbieżności między płcią empirycznie zauważalną a odmiennym poczuciem własnej płci – prowadzi część transseksualistów do decyzji, by poddać się operacjom. Tragizm dodatkowy wyraża się w tym, że po osiągnięciu celu na ogół nie znajdują akceptacji rodziny, sąsiadów, znajomych. Osamotnienie skłania, bywa, do prób samobójczych po udanych wieloletnich kosztownych operacjach. Transwestytyzm to jeszcze inny problem.

Politycy głoszą wartość wolności człowieka, ale zarazem ingerują w sferę tak intymną jak seksualność. Powszechność obyczajów oraz ich długotrwałość nie jest wystarczającym argumentem na rzecz ich respektowania. Minął już czas średniowiecznej, dość jednolitej kulturowo Europy. Przepływ ludności w czasach globalizacji, proces migracji, wzmacnia funkcjonowanie w poszczególnych państwach różnorodnych poglądów moralnych. Natomiast politycy i moralisci pragnęliby regulować seksualność człowieka, co w państwach demokratycznych staje się wyrazem utajonego totalitaryzmu.

Ideale, które dochodzą do głosu w polityce, pochodzą nie tylko z intelektualnych przeżyć, ale także ze sfery emocji. Na ich treść wpływa również tradycja oraz kultura masowa, która jest wykorzystywana w celach propagandowych rozmaitych partii politycznych. Maleje więc siła oddziaływania poglądów filozoficznych na to, co w danym czasie i w danym społeczeństwie powinno zostać uzna-

ne za ideał mobilizujący obywateli.

Polityka powinna zawierać odniesienie do wyższych wartości a nie – jak obecnie – wskazywać zysk materialny za wartość nadrzędną. Bywają ideały, którymi nikt się głębiej nie przejmuje, ale też brakuje odwagi, by je kwestionować. Dążenie do ideałów ma różny stopień napięcia, aż do entuzjazmu włącznie. Polityka nie powinna poprzestawać na pragmatycznych programach lecz wskazywać cele wyrastające ponad to, co jest faktycznie urzeczywistniane.

W życiu politycznym słyszy się wzniosłe frazesy w rodzaju: pojednanie ludzi, szacunek dla prawdy, gwarancja rzetelnych informacji, troska o człowieka. Niestety, realizacja tych szczytnych wartości tylko w małym stopniu dochodzi do skutku. Te zapowiedzi mają na celu zyskanie zwolenników dla określonego programu politycznego; idzie o głosy wyborców.

Wspominany już Radbruch wykazał, że nie ma dowodu, który pozwoliłby wykazać prawdziwość jednej z koncepcji partyjnej oraz fałszywość pozostałych. W związku z tym każdy program partii politycznych wymaga szacunku, innymi słowy, tolerancji. Ocena prawdziwości programów partyjnych musi być zawieszona. Dokonuje się wyboru między nimi, często poprzez odwoływanie się do intuicji.

Niedostatek ideałów w życiu publicznym – czego obecnie w Polsce doświadczamy – staje się źródłem wadliwego funkcjonowania państwa i negatywnych przejawów, by wymienić nepotyzm, korupcję, obojętność wobec osób bezrobotnych, cierpiących niedostatek oraz wobec grup mniejszościowych.

Ideowość zespolona jest z bezinteresownością. Wymaga wolności bez której **wyбір** wyższych wartości przez jednostki jest niemożliwy. Jeżeli nie połączą nas ideały, to więzi międzyludzkie pozostaną na poziomie coca coli, konkursów piękności, Mc Donaldów i innych przejawów amerykanizacji. Ideowość wymaga też wiedzy, która pomaga by nie ulegać manipulacji.

Nie ma ideałów w polityce o charakterze uniwersalnym. Ale biorąc pod uwagę możliwości człowieka takie ideały mogą i powinny zacząć kształtować światopoglądy jednostek. Oczywiście, mam na myśli ideały, które nie wkraczają w sferę zróżnicowanych poglądów moralnych. Ale podobnie jak rozdzielona powinna być sfera moralności i prawa, także to rozdzielenie powinno dotyczyć moralności i polityki.

Jestem przekonana, że ideałem w polityce, który powinien zespolić ludzkość jest pacyfizm. Zważywszy złożoność tego pojęcia, polityka powinna prowadzić do ochrony środowiska naturalnego oraz do stworzenia globalnego społeczeństwa. Nie chodzi tu o globalizm w znaczeniu oddziaływania koncernów i banków lecz o globalne społeczeństwo w którym zostaną przewyżczone trwające od wieków podziały na rasy, narody, wyznania religijne, partie polityczne, etc.

cdn.

Maria Szczukowska